GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

NIEDZIELA

26 SIERPNIA 1917.

NR. 201. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40. rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Ulica.

Niedawno byliśmy świadkami, jaki rozdźwięk zapanował pomiędzy naszą oficyalną reprezentacyą a prawie ogółem naszego społeczeństwa. Odetchnięto swobodniej, gdy nareszcie ten rozdźwięk przez uchwałę z 28 maja został usunięty.

Lecz jakże mogło dojść do takiego rozdźwięku? Wszakże reprezentacya kraju, zwłaszcza oparta na powszechnem i równem prawie wyborczem, powinna odzwierciedlać społeczeństwo, jej poglądy powinny pokrywać się z poglądami społeczeństwa? Jakże się stało, że przecież w praktyce zgoła tej harmonii na czas jakiś brakło?

Przyczyna leży w tem, iż pojęcia przeważnej części naszych polityków o metodach politycznej roboty od lat wielu nie uległy rewizyi, gdy tymczasem doniosłej zmianie uległa polityczna psychika naszego społeczeństwa. Tak mianowicie ta kwestya historycznie się przedstawia.

Polityką polską kierowali przez długie dziesiątki lat konserwatyści, którzy stworzyli program, a mając dzielnych przywódców, korzystne dla siebie ordynacye wyborcze, a przytem oparcie o władze rządowe w kraju, potrafili zapewnić sobie większość w sejmie i Kole polskiem, mogli urzeczywistniać ten program i rzeczywiście urzeczywistniali i to w dużej mierze z prawdziwą korzyścią dla kraju. Społeczeństwo polskie zgoła było rozproszkowane, ludzi wyrobionych politycznie była garstka prawie wyłącznie w gronie konserwatystów; garstka konserwatywna rządziła więc, a że miała poparcie ze strony władz rządowych, a przez rządy, na ogół dobre, zyskiwała zaufanie, więc nie troszczyła się o organizowanie mas społeczeństwa. Jakby punkt programu też tego stronnictwa stanowiło przekonanie, że rządzić powinno tylko niewielu, oczywiście z tego grona branych, którym należą się rządy głównie ze względu na ich rodowe kwalifikacye polityczne. A społeczeństwo powinno — słuchać, powinno poddać się biernie kierownictwu; bo społeczeństwo — to bezrozumna masa, ulica. A biada, gdyby — ulica do rządów brać się chciała.

Te przekonania przeszły na politycznych potomków tamtych mężów stanu. Do dziś oni święcie w to wierzą, że rozum polityczny własnością jest kilku osób z ich wyłącznie grona, że społeczeństwo i dziś nie powinno się do polityki mieszać. Stąd to objaw tak nadzwyczajny, iż niedawno dziennik konserwatywny ogromną większość profesorów krakowskiego uniwersytetu, elitę wiedzy i nauki polskiej, nazwał krótko z pogardą — ulicą, gdyż śmieli mieć inne zdanie, niż konserwatyści, gdyż odważyli się to zdanie swoje zakomunikować Kołu polskiemu. Bo według dziennika konserwatywnego nie wolno profesorom uniwersytetu myśleć w sprawach polskich, nie wolno mieć własnego zdania, a jeśli się odważą, to są — ulicą.

Ciekawy to objaw, jak niektóre umysły umieją do absurdum doprowadzić zapatrywania niegdyś mające swoje usprawiedliwienie, gdy nie zdolne są, by z rozwoju życia czegoś się nauczyć, by spostrzedz, że to życie już tak daleko naprzód poszło. A oni, czego się nauczyli za młodu, w to dalej wierzą, niezdolni własnemi oczyma dojrzeć przekształceń, własną myślą je zrozumieć.

I biadać będą, gdy coraz częściej będą musieli oburzać się, że rządzi — ulica. Bo nie spostrzegli, że społeczeństwo galicyjskie przez pół wieku uległo silnej ewolucyi, że przestało być stadem baranów, które idzie za prowodyrem choćby w przepaść. Nie spostrzegli, że dziś już masy wciągnięte zostały w życie polityczne, że te masy chcą wiedzieć, dlaczego tak mają, a nie inaczej postępować.

Zagapienie się na drodze rozwoju odbije się na stronnictwie, które mu uległo. Chodzi o rzecz jednak ważniejszą. O to, iż w naszem społeczeństwie brak dotąd organizacyi politycznej, iż ono tak politycznie rozproszkowane. Nie organizowali konserwatyści, choć mogli, mając poparcie rządu, choć powinni byli w własnym interesie organizować politycznie społeczeństwo, tłomaczyć swój program masom, ale im się zdawało, że stan rzeczy z przed pół wieku przetrwa bez zmiany; nie skłoniło ich do rewizyi metod politycznych nawet wprowadzenie powszechnego głosowania. A przecież np. w Niemczech centrum, w Austryi stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, choć oba zachowawcze, umiały takie świetne stworzyć dla siebie organizacye. Konserwtyści nasi przeszkadzali nawet organizacyi, która na ich korzyść mogła wyjść, np. początkowa księdza Stojałowskiego. A na konserwatystach, jako na stronnictwie najwybitniejszem, kształciły się inne, młodsze, demokratyczne. I one też nie nauczyły się organizacyi i do dziś jej nie mają.

Przynieśli zasadę organizacyi dopiero socyaliści, następnie narodowi demokraci. I dlatego, dziś obie te partye, druga zwłaszcza w czasie wojny, liczebnie nie są wielkie, przecież mają znaczenie ponad ich liczbową siłę.

W tych partyach istnieje też łączność między przywódcami a tymi, co się do partyi zaliczają, gdy stronnictwa: konserwatywne i demokratyczne w Kole polskiem — to tylko politycy, którzy wskutek braku organizacyi poszli swoją drogą, nie mając kontaktu z społeczeństwem, a to społeczeństwo — swoją poszło drogą. Wypowiedziało się ono — raz jeden, manifestacyą, bo wypowiadać się w inny sposób nie miało możności. Niezorganizowane, nie mające swoich przywódców, gdy tych, których przy ostatnich wyborach wybrało, już się wyparło, a nowych wybrać nie może, myśli swoją własną głową, boć dostatecznie ono dojrzałe, by nie pozwolić się biernie prowadzić przez „odpowiedzialnych" tylko polityków. Boć przecie każdy jest odpowiedzialny za swoje czyny, odpowiedzialność polityków „odpowiedzialnych" istnieje także tylko wobec opinii i historyi, bo żadnej innej — nie ma.

I nie zapobiegnie temu żądaniu społeczeństwa, że ono chce całe wiedzieć do czego dążą „odpowiedzialni" politycy, że to społeczeństwo — ulicą się nazwie. Mści się to, iż społeczeństwa nie organizowano tak, by ono, z wybranymi przywódcami w kontakcie pozostając, im wierząc, pozostawiło im swobodę w kierowaniu nawą publiczną, szło karnie za ich głosem i przewodem.

Solidaryzm społeczny a walka klas.

II.

Kraj nasz znajduje się w położeniu pod każdym względem wyjątkowem, powalony w bolesnym bezwładzie, niedającym nam działać swobodnie nie tylko na polu ogólno narodowej polityki, ale i dowolnie poruszać się w zakresie spraw gospodarczych. Stokroć więcej niż wszystkie wojujące państwa znajdujemy się w ustawicznem niebezpieczeństwie zagrożonych podstaw bytu i wzmożenie się solidaryzmu społecznego, obserwowane od początku wojny u innych, tembardziej obowiązuje nas. Wspólne niebezpieczeństwo winno wywołać reakcyę wspólnej obrony. W tak wyjątkowem położeniu winna obowiązywać najdalej idąca ustępliwość z interesów klasowych na rzecz dobra powszechnego. Dotyczy to przedewszystkiem spraw gospodarczych, które po większej części są natury niecierpiącej zwłoki i nie ma się wyboru powstrzymania od decyzyi. Sprawy tej dziedziny należy możliwie wyodrębniać od polityki ogólno narodowej i nie przepuszczać żadnej sposobności do osiągnięcia korzyści gospodarczych. Tymczasem świeżo spotykamy się wśród naszego społeczeństwa ze smutnym objawem zupełnego niezrozumienia tych koniecznych postulatów życiowych. Mam tu na myśli zakusy pewnego ugrupowania politycznego wygrywania przeciwieństw klasowych w celach czysto demagogicznych przeciwko powstałej w okupacyi austryackiej „Krajowej Radzie Gospodarczej". Mamy tu do czynienia właśnie z typową „opozycyą z zasady".

Jak wiadomo, Krajowa Rada Gospodarcza postawiła sobie za zadanie uzdrowienie warunków ekonomicznych kraju w tak wysokim stopniu anormalnych. Zanim będzie mogła ująć w ręce całokształt życia ekonomicznego kraju, z całą energią zabrała się Krajowa Rada Gospodarcza do unormowania aprowizacyi, znajdującej się w tak opłakanym stanie i w związku z tem do zwalczania jednej z najdokuczliwszych plag wojennych — spekulacyi żywnościowej. Jest rzeczą oczywistą, że przy tym programie nie ma miejsca na przeciwieństwa klasowe. Może być tylko mowa o przeciwstawieniu się do pewnego stopnia interesów producentów i konsumentów, ale że między pierwszymi są właściciele większej własności i włościanie, wśród drugich kapitaliści, wogóle „burżuje" i proletaryat wiejski, przeto „klasy" a także i kierunki społeczne i polityczne znajdują się w obydwu grupach przemięszane. Ponieważ wysiłki prawidłowej aprowizacyi muszą iść w kierunku równomiernego dostarczania ludności bezrolnej niezafałszowanych produktów rolnych w dostatecznej ilości po cenach możliwie niskich, przeto problematem do rozwiązania dla Krajowej Rady Gospodarczej było: wymożenie na producentach wyrzeczenia się dla dobra ogólnego nadmiernych zysków z handlu produktami rolnymi, z handlu parlamentarnie zwanego „wolnym" — z drugiej strony uzyskanie dla produktów rolnych takich cen, któreby dla rolników, tej głównej, obecnie prawie jedynej produkcyi naszej, były poparciem, i tu żadnego różniczkowania większej i mniejszej własności być nie może. Z zarządzeń Krajowej Rady Gospodarczej widać, że problemat ten udał się jej rozwiązać zadawalniająco, do czego rękojmią służył i skład Rady sprawiedliwie wszelkie interesa uwzględniający (na 12 producentów, z których 7 ziemian a 4 włościan przypada 12 konsumentów, w tem 7 przedstawicieli miast, 3 przemysłu, a 2 robotników).

Jakże wobec tego wygląda główny zarzut, z którym uparcie wysuwa się przeciw Krajowej Radzie Gospodarczej stronnictwo, na swym sztandarze wypisujące obronę warstw ludowych? Zarzut supremacyi tych interesów przez ziemiaństwo? Zarządzenia Krajowej Rady Gospodarczej niewątpliwie przynoszą największą korzyść przedewszystkiem ludności bezrolnej, pracującej, to jest właśnie warstwom ludowym — a że część tego ludu z pośród producentów, włościanie, ponosi przytem pewną ofiarę z pozbawienia jej zysków z „wolnego handlu" to ponosi ją na równi z ziemiaństwem, a zysk ten jako nie będący w zupełnej zgodzie z etyką nie będzie chyba brany w obronę przez urzędowych rzeczników warstw ludowych.

Jedna jest tylko kategorya ludzi rzeczywiście przez samo powstanie Krajowej Rady Gospodarczej dotkliwie pokrzywdzone, mianowicie, ta falanga spekulantów, którym dotychczasowy chaos w dziedzinie życia ekonomicznego w kraju naszym pozwalał na łowienie ryb w mętnej wodzie. I oto na jaki dziw patrzymy! Żywioł ten nie tylko obcy nam, ale zdecydowanie wrogi, pieniąc się i plwając na K. R. G. na łamach pism wiedeńskich, używa przeciw niej argumentów pokrewnych z wyżej przytoczonym i staje też w obronie naszego ludu. Czyżby zacietrzewienie partyjne pewnych ugrupowań lewicowych szło tak daleko, że nie mierzi ich konsekwencya znalezienia się w sojuszu z wrogiem nie tylko warstw ludowych, ale ogółu polskiego? Jeżeli otrzeźwienie nie nastąpi wczas, i nie zniewoli ponad cele demagogiczne postawić sumienie obywatelskie, smutnem to będzie świadectwem dla naszej kultury i naszego wyrobienia społecznego.

Papieże jako pośrednicy pokoju.

Historya zapisała szereg wypadków, kiedy Papieże ujmowali w swe ręce losy walczących ludów i spieszyli z gałązką oliwną pokoju. Nie zawsze im się udawało przywrócić dobre stosunki między powaśnionymi, ale mimo to zawsze stali na straży dobra ludzkości.

Kiedy Alarych I po wypędzeniu go z Grecyi, uderzył na Włochy, Inocenty I w r. 409 podjął z dobrym skutkiem pośrednictwo pokojowe. Podobnie w roku 590 Grzegorz I wystąpił jako pośrednik w czasie najazdu Longobardów na Włochy. Kiedy Atylla zagroził po zajęciu północnych Włoch Rzymowi, Leon I obronił miasto. Uczynił to po raz drugi w trzy lata potem, broniąc je przed splądrowaniem przez Genzerycha. Rolę pośredników pokojowych odegrali także Inocenty IV i Juliusz II.

Grzegorz X przygotowując krucyatę przeciw Turkom, starał się pogodzić ze sobą władców współczesnych we Włoszech i Niemczech. Ogłosił nawet w tej sprawie osobne pismo. Dla tych samych powodów w 300 lat później Paweł III starał się pogodzić ze sobą Hiszpanię i Francyę. Klemens IX doprowadził do zgody między Francyą a Hiszpanią za Ludwika XIV. Szło o to, aby Francya udzieliła pomocy Wenecyi, która toczyła walkę z Turkami. Hadryan VI występuje jako pośrednik między Karolem V a Franciszkiem I francuskim. Kiedy pośrednictwo to mu się nie udało stanął po stronie Karola.

Imiennik obecnego Papieża Benedykt XII występował jako pośrednik między Filipem VI francuskim a Edwardem III angielskim. Pośrednictwo to jednak się nie udało i wojna, jaka się wtedy rozpaliła, ciągnęła się prawie wiek cały.

Z nowszych czasów przypomnieć należy, że w roku 1885 Bismark Papieżowi Leonowi XIII oddał rozstrzygnięcie sporu między Hiszpanią a Niemcami o Karoliny.

Ze spraw kościelno-politycznych.

(Ruch husytów w Czechach w oświetleniu Bonif.-Korresp. — Odgłosy minionej walki. — „Czyny wojenne martwej ręki na froncie i poza frontem". — W odpowiedzi na napaści?).

W ostatnim numerze praskiej „Bonifatius Korrespondenz" 8, pomieszczono artykuł

---

3 Ramy polskiego życia.

(Stanisław Kutrzeba: „Historya ustroju Polski w zarysie". Tom IV. Po rozbiorach. Lwów 1917, nakł. Księg. Polskiej B. Połonieckiego, Str. 369).

W miarę usuwania języka polskiego z władz, sądów i szkół zanikała potrzeba mianowania urzędników rozumiejących po polsku. Równocześnie coraz wyłączniej obsadzano wszelkie posady tylko Niemcami, tak, że żywioł polski z urzędów i sądów oraz z nauczycielstwa w szkołach średnich został ostatecznie zupełnie wyrugowany. W celu pozyskania urzędników narodowości niemieckiej, którzyby chcieli na stałe pozostać w Poznańskiem i Prusiech królewskich, rząd poświęcił znaczne środki dla udogodnienia im życia, jak n. p. na budowę tanich a wykwintnych mieszkań (w Poznaniu powstała tym sposobem cała dzielnica urzędnicza niemiecka). W r. 1886 sejm pruski uchwalił po raz pierwszy osobny fundusz na dodatki dla nauczycieli ludowych, którzy odznaczali się intensywną działalnością narodowo-niemiecką wśród ludności polskiej: od r. 1903 przyznano takie dodatki również pruskim urzędnikom średnim i niższym. Są to głośne t. zw. „dodatki kresowe", „Ostmarkenzulagen". Dodatki te są odwołalne, stanowią więc jakby ciągłą podnietę. Wreszcie w r. 1898 umyślne rozporządzenie rządu wskazało wyraźnie jako zasadę, że wszyscy urzędnicy — nie wyłączając ciał samorządnych — mają obowiązek działać w kierunku wzmacniania ducha niemieckiego w prowincyach polskich. Na tej podstawie pojawiły się dalej idące, szczegółowe zarządzenia poszczególnych rejencyi co do sposobu zachowania się urzędników i wogóle funkcyonaryuszy publicznych. Tak n. p. rejencya gdańska, powołując się na ów reskrypt, zarządziła, że nauczyciele ludowi, o ile są Polakami, mają obowiązek posługiwać się językiem niemieckim nawet w rodzinie, zakazała też nauczycielom Polakom posyłać własne dzieci na polskie przygotowanie do pierwszej Komunii i t. d.

Tak daleko odbiegły Prusy od uroczystych gwarancyi, zawartych w patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 i w odezwie króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III do ludności polskiej.

Zarys prof. Kutrzeby przypomina nam dalej, że akcya „wzmacniania" niemczyzny w Polsce przez osadnictwo i pozbawianie Polaków ziemi ma za sobą stuletnią tradycyę, a tylko technika jej i intensywność uległy w naszych czasach znacznemu wydoskonaleniu. Już w r. 1833 rząd oddał fundusz jednego miliona talarów do dyspozycyi naczelnego prezesa Ks. Poznańskiego dla zakupywania wystawionych na subhastę majątków polskich i sprzedawania ich następnie pod przystępnymi warunkami Niemcom. Na wielką skalę podjęto tę akcyę w r. 1886, tworząc z natchnienia Bismarka komisyę kolonizacyjną, podlegającą bezpośrednio kolegium ministrów i wyposażając ją funduszem stu milionów marek na wykupno ziemi od Polaków w Poznańskiem i Prusiech królewskich i osadzenie na niej niemieckich kolonistów. W r. 1898 powiększono dotacyę komisyi ze 100 na 200 milionów. W r. 1902 podniesiono ją znowu z 200 na 350 milionów. W r. 1908 podwyższono ten ogromny fundusz na 475 milionów. W r. 1913, na rok przed wybuchem wojny, urósł on nieomal do **miliarda**. Sumy te, przeznaczone na „wzmocnienie" niemczyzny, czerpane były w znacznej części z podatków polskiej ludności. Niezależnie od komisyi kolonizacyjnej przeznaczył rząd w r. 1902 100 milionów a w r. 1908 dalszych 25 milionów na tworzenie domen państwowych kosztem własności polskiej. W r. 1908 przeznaczono znowu 125 milionów na popieranie osiedlania się niemieckich robotników rolnych. W tymże r. 1908 wbrew konstytucyi, która gwarantuje nietykalność własności prywatnej, sejm pruski uchwalił wyłącznie dla Poznańskiego i Prus królewskich ustawę, upoważniającą komisyę kolonizacyjną do wywłaszczania z ziemi w celu zakładania na niej kolonii niemieckich. Pierwsze majątki polskie wywłaszczone zostały na mocy tej ustawy tuż przed wybuchem wojny. W r. 1904 sejm pruski uchwalił nowelę do ustawy osadniczej, która uniemożliwiła na przyszłość Polakom zakładać nowe jednostki gospodarcze.

Ten stan rzeczy zastała wojna światowa, którą prof. Kutrzeba słusznie przyjął jako słup graniczny, zamykający jedną epokę a otwierający nową. Nieuchronna demokratyzacya życia publicznego w Prusiech, zapowiedziana już w orędziach monarszych a będąca jednym z dobroczynnych skutków burzy wojennej, położy niezawodnie kres potwornemu systemowi rządzenia, jaki ku urągowisku kultury stosowany był dotąd w zachodniej dzielnicy naszej ojczyzny.

Druga część ostatniego tomu zarysu prof. Kutrzeby obejmuje dzieje ustrojowe **Galicyi**, podzielone na dwa okresy: 1772—1848 i 1848—1915. Pod względem organicznego spojenia zabranych części Polski z państwem, do którego odnośna dzielnica polska została przyłączona, oraz pod względem traktowania żywiołu polskiego, tworzy Austrya zupełne przeciwieństwo Prus. Rząd pruski, od chwili ostatecznego ustalenia się granic swego zaboru (w r. 1815) szedł w stosunku do Polaków systematycznie i konsekwentnie od pozornej, a przynajmniej częściowej tolerancyi do coraz sroższego i bezwzględniejszego ucisku. Austrya, przeciwnie, w ciągu 142 lat panowania na ziemi polskiej szła od skrajnej niwelacyi do uwzględniania odrębnych cech zabranego kraju, od programu wyniszczenia polskości do uznania jej praw do życia i rozwoju.

Ten pierwszy okres rządów austryackich w Galicyi trwał nieporównanie dłużej od następnego, gdyż niemal okrągłe stulecie (dokładnie 95 lat, od r. 1772 do 1867).

Galicya, podobnie jak Wielkopolska i Prusy królewskie, znalazła się nazajutrz po rozbiorze w warunkach politycznych bez porównania mniej rozwiniętych, niż te, w jakich żyła przedtem — mimo to nawet, że oderwana najwcześniej od pnia macierzystego, nie przeszła wspaniałej ewolucyi duchowej czteroletniego sejmu. Aż do r. 1772 ludność tej dzielnicy wchodziła w skład państwa, które nurtowane było wprawdzie ciężkiemi niedomaganiami wewnętrznemi, ale wyrosło na gruncie wielkich ideałów wolności i wytworzyło szereg instytucyi, pokrewnych tym, jakimi szczyciły się naówczas tylko niektóre małe republiki oraz kraj najstarszych swobód w Europie, Anglia. Po r. 1772 dzielnica ta została spojona z państwem, które było twierdzą skrajnej reakcyi i miało pozostać nią jeszcze prawie pełnych sto lat. Przed przyłączeniem do Austryi znaczna część ludności Galicyi, mianowicie ta, która politycznie wogóle wchodziła wówczas w rachubę, przywykła była od wieków do organizacyi życia publicznego, opartej o zasadę władztwa Narodu. Po przyłączeniu do Austryi ta sama ludność, pozbawiona wszelkich praw politycznych, stoczyła się na poziom bezwolnej gromady, rządzonej przez absolutyzm. Jak wszystkie inne części rozszarpanej Rzeczypospolitej polskiej, także i Galicya przez zabór została ściągnięta na niższy poziom i wtłoczona w niższe formy ustrojowe. Aby to sobie uzmysłowić, wystarczy porównać dwa rodzaje sejmowania, jakie obywatel Galicyi przeżył przed r. 1772 i po r. 1772. Przed przyłączeniem do Austryi pełnoprawny mieszkaniec południowych województw polskich wybierał i mógł być wybrany do sejmu, którego olbrzymie kompetencye regulowały całokształt spraw publicznych: sejm ten ustanawiał prawa, nakładał podatki, wypowiadał wojnę, zawierał pokój, kontrolował czynności rządu, kierował polityką zagraniczną. Po przyłączeniu do Austryi Galicya otrzymała w r. 1775 sejm, zreformowany następnie w r. 1817, którego zakres działania polegał na podawaniu próśb do tronu n. p. o zmniejszenie ciężarów podatkowych, tudzież na tak ważnych funkcyach, jak opieka nad teatrem, zajmowanie się losem ślepych, lub kształcenie akuszerek. Parodya tych „sejmów", trwająca aż do r. 1848, charakteryzuje najlepiej, jak bardzo Galicya cofnęła się politycznie wskutek odpadnięcia od Polski a przyłączenie do Austryi.

A. Ch.

(Dokończenie nastąpi).

p. t.: „Ruch husycki w czasie wojny“, w którym autor (kryjący się pod pretensyonalnem: „ze specyalnej strony“) usiłuje przedstawić stan duchowy czeskiego społeczeństwa tak tuż przed, jak i w czasie wojny. Charakterystyka ze wszech miar ujemna, tylko czarnych kolorów umiał dobierać autor notatki. Ostro napiętnowano akcyę rozpoczętą dla uczczenia rocznicy śmierci Husa. — Związkowi oświatowemu „Osvetovy Svar“, dziennikom wolnomyślnym (Volna myslenka, „Volna skola“, „Havlicek“ i „Nernda“) związkom sokolim i nauczycielstwu ludowemu zarzucono, że w niby w myśli oddania hołdu mistrzowi z Pragi, szerzą antyreligijne, antykościelne i antypaństwowe poglądy. B. K. sądzi, że na razie cała akcya zmierzała do samodzielności narodu i utworzenia „narodowego kościoła na wolnomyślnych podstawach“, a właściwie do religijnej apostazyi. Wojna, której bezpośredniemi następstwami były w Czechach „surowa cenzura dzienników, kontrola korespondencyi i zupełne ustanie wszelakiego związkowego życia“, położyła kres całej husyckiej propagandzie. Za granicą tylko (we Francyi, Rosyi, Anglii i Szwajcaryi) mogły tamtejsze czeskie kolonie uczcić mistrza Jana odpowiednimi obchodami, mowami i artykułami. Mowom tym i artykułom (n. p. wydanym w Londynie: Bohemias Claim for freedom, The futur of Bohemia), w których nie brak żądań swobody dla Czechów it. d., cytowana „Bon. Korresp.“ przypisuje znamiona zdrady. Przestrzega także wspomniane czasopismo przed ruchliwą bardzo ligą masońskich Słowian w Stanach Zjednoczonych (Liga masońskich Słowian Jana Husa), która prócz „niezależności starego czeskiego królestwa“ domaga się „rozszerzenia wpływu wolnomularskiego i na Czechy, utworzenia lóż w Czechach, któreby tworzyły „rdzeń przyszłej słowiańskiej masoneryi“.

Niejaki Eugen Buchholz z Wormditt w czasopiśmie dość poczytnem w sferach inteligencyi (Tels (11) Gefährliche Strömungen in Polen) wywleka znowu na światło dzienne, sprawę wrzekomych usiłowań polskich celem stworzenia narodowego kościoła. — Z bałamutnych jego wywodów wynikałoby, że znany artykuł w omawianej kwestyi poruszył tylko prasę „liberalną“. Zdaniem B. „byłoby cudem wprost“, gdyby idea narodowego kościoła nie miała zwolenników „przy tak silnie uwydatniającem się poczuciu narodowem i przenikaniu się kościoła i narodu“.

Żeńskie zakony w Austryi, których głównem zadaniem socyalnem jest wychowanie młodzieży i pielęgnowanie chorych mogą pochlubić się świetnymi „czynami wojennymi na froncie i po za frontem“. Praca wojenna 18 żeńskich zakonów statystyka za rok 1914—1916 zresztą niezupełna uwzględnia i Sławonię, z galicyjskich stowarzyszeń tylko Siostry Sacre coeur w Zbylitowskiej Górze i Lwowie przedstawia się tak: Zajętych było w 160 szpitalach i lazaretach do 8000 sióstr, które tam spełniały prace pielęgniarek, kucharek, praczek i szwaczek. Liczba pielęgnowanych i zaopatrywanych żołnierzy dosięgła olbrzymiej cyfry: 909.498. Odznaczono 1272 sióstr, zachorowało 814, zmarło 65 (Bon. Korresp. 8), Mnóstwo paczek z podarunkami wysłano na front, dostarczono żołnierzom niezliczone ilości bielizny, ubrań. Pożądane, a nawet wprost koniecznem jest, by i władze zakonne klasztorów żeńskich w Galicyi zestawiły dotychczasowe prace „na froncie i po za frontem“. Scripta manent! Kiedyś, a może i niedługo trzeba czekać, a okaże się potrzeba użycia takiej statystyki dla odparcia ataków, z którejkolwiek one przyjść mogą strony.

Założona niedawno w Londynie: British Catholic Information Society postanowiła wydawać „miesięcznik“ dla odpierania „planowych napadów niemieckich katolików na polityczną i duchową wartość angielskiego narodu“. Faktem jest jak z ubolewaniem zaznacza prasa angielska, że oszczerstwa niemieckie znajdują wiarę u innych. 4 numer miesięcznika zawiera artykuły p. t.: „Teuton przeciwko Papieżowi“, „Od Lutra do Haeckla“, w którym przedstawiano wojnę obecną jako walkę „cesarza zachodu przeciwko Papiestwu. — „Köln. Volksztg.“ dodaje uwagę, że w tym tonie redagowany miesięcznik napewno nie przyczyni się do zbliżenia się wzajemnego katolików. Peem.

Mieczysław Smolarski.

Korsykanin.

Spragniony sławy, potęgi i czynów
Zdeptałem śmierci niszczącą Astartę
I zostawiłem wam pośród wawrzynów
Na wieki lśniące imię — Bonaparte.

Wetchnąłem w tłumy swoją własną wolę
I biegły za mną z bezmierną tęsknotą,
Gdym szedł przez życie jak przez most w Arcole,
Gdy już się stałem — tylko gwiazdą złotą

W ziemi, co w swoich sztandarach skrwawiona
Wielbiła we mnie odbudowań święto,
I dziś — po dworkach — twarz Napoleona
Spogląda ze swą mocą nieugiętą

I wnuk się modli tego, który dzielny
Za mymi orły idąc, legł do trumny:
Stwórz wśród nas męża, wodzu nieśmiertelny
Któryby tyle chciał i był tak dumny.

KRONIKA.

NIEDZIELA 26 św. Aleksandra	Wschód słońca o godz. 5·48 r. Zachód „ „ 7·37 w. Długość dnia godz. 13 m. 53. Najniż. ciepłota 16·4, najw. 25·0. Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

OPUSZCZONE BUDYNKI. Bardzo przykre wrażenie robi zaniedbany plac i opuszczone, pozostawione opiece plebsu podmiejskiego budynki pozostałe po wystawie architektonicznej. Pomimo, że od zamknięcia wystawy minęły już cztery lata przeszło, dotychczas ani nierozebrano pawilonów powystawowych ani ich nie zajęto na żaden pożyteczny cel. Część budynków, jak wiadomo, spaliła się w r. 1915, reszta stoi dotychczas bezużytecznie i stanowi schronisko dla uliczników i szumowin, które zabierają z pawilonów co się zabrać da. Podobnie nieuporządkowany pozostał plac powystawowy. Poruszamy tę sprawę w nadziei, że powołane organa zarządu miejskiego zajmą się tą sprawą i uczynią wreszcie co potrzeba, by wspominiane budynki zostały rozebrane lub użyte na jakieś pożyteczne cele, a plac powystawowy uporządkowany. Obecny stan rzeczy nie powinien być dalej cierpiany..

Z TOWARZYSTWA SZTUK PIĘKNYCH. Komunikują nam, że w miejsce „Madonny“ K. Sichulskiego zawieszono „Orkę“ temperą tegoż artysty. Dzieło to ekspresyą swoją i siłą kompozycyi wybija się wśród reszty obrazów rozmieszczonych w „Świetlicy“.

Równocześnie nadmieniamy, że „Salon Sztuki“ istniejący od kilku miesięcy przy Tow. Sztuk pięknych zasilała w ostatnich dniach cenna akwarela J. Matejki obok licznych dzieł współczesnych artystów. „Salon“ otwarty jest w dnie powszednie od godz. 10 rano do 6 wieczorem, a w niedziele i święta od 10 rano do 4 po południu. Wstęp bezpłatny.

ŁAŹNIA LUDOWA przy ul. Karmelickiej 49 podjęła ruch po dwudniowej przerwie z powodu braku węgla. Aż do odwołania łaźnia ludowa wydawać będzie kąpiele w piątki i soboty od godziny 8 rano do 8 wieczór, natomiast w inne dni powszednie od 2 po południu do 8 wieczór. W niedziele i święta łaźnia nie będzie otwierana.

REFERATY NA ZJEŹDZIE PRZEMYSŁOWCÓW. Podczas zjazdu przemysłowców, który odbędzie się w Krakowie w dn. 28 i 30 września na posiedzeniu plenarnem wygłoszone będą następujące referaty: 1. Dotychczasowa zależność przemysłu galicyjskiego od Austryi, dr. Artur Benis. 2. Postulaty celno i handlowo-polityczne dla rozwoju przemysłu galicyjskiego po wojnie, dr. R. br. Battaglia. 3. Przyrodzone podstawy rozwoju przemysłu galicyjskiego, prof. dr. Fr. Bujak. 4. Komunikacye lądowe i wodne jako warunek rozwoju przemysłu galicyjskiego, radca Br. Chodkiewicz. 5. Organizacye zawodowe przemysłowców jako warunek rozwoju przemysłowego. 6. Organizacya zawodowa robotników i reorganizacya prawodawstwa robotniczego, pos. dr. H. Diamand. 7. Reorganizacya bankowa jako czynnik rozwoju przemysłu u nas, dyr. dr. J. K. Steczkowski. 9. Stosunek władz krajowych do rozwoju przemysłu i postulaty w kierunku jego reorganizacyi, Eksc. prof. dr. St. Głąbiński. 10. Elektryczność jako czynnik rozwoju przemysłu, doc. inż. G. Sokolnicki.

Na posiedzeniach sekcyjnych: I. Sekcya górnicza: 1. Górnictwo węglowe, dyr. A. Schimitzek. 2. Kopalnictwo soli, st. rad. górn. Z. Kamiński. 3. Górnictwo naftowe, inż. Szydłowski. 4. Przemysł gazu ziemnego, inż. Wieleżyński. 5. Zużytkowanie łupków bitumicznych. dr. Kuźniar.

II. Sekcya ziemno-ceramiczna: 1. Kamieniołomy Galicyi, prof. dr. Morozewicz. 2. Przemysł wapienniczy, dr. Niemczewski. 3. Przemysł cementowy, dyr. Tyszecki. 4. Przemysł ceramiczny, dyr. A. Klimaszewski. 5. Wyrób materyałów ogniotrwałych, dr. Ehrenpreis.

III. Sekcya przemysłu metalowego: 1. Hutnictwo i walcownictwo żelaza, dyr. Z. Jędrkiewicz. 2. Przemysł wyrobów żelaznych, radca J. Górecki. 3. Przemysł wyrobu maszyn, pos. B. Zieleniewski. 4. Wyrób maszyn rolniczych, doc. dr. inż. J. Krause. 5. Wyrób narzędzi wiertniczych, dyr. Zdanowicz.

IV. Sekcya przem. drzewnego i papierniczego: 1. Przemysł tartaczny, dyr. L. Szlapak. 2. Wyrób mebli giętych, rad. Wilh. Ader. 3. Wyrób mebli stolarskich, dyr. J. Dworski. 4. Wyrób drzewnika i papy, Br. Romaszkan wł. fabr. 5. Wyrób papieru i bibułek, pos. dr. H. Kolischer. 6. Przemysł wyrobów papierowych, A. Protzner, wł. fabr.

V. Sekcya przemysłu skórniczego i odpadków zwierzęcych: 1. Garbarstwo, białoskórnictwo, kuśnierstwo, dyr. W. Jarra. 2. Wyrób obuwia mechanicznego, dr. Bieńkowski. 3. Przerób włosienia, pierza, kopyt, rogów, inż. Fr. Drobniak.

VI. Sekcya przemysłu włókienniczego: 1. Tkactwo i przędzalnictwo wełniane i baweł., p. Zajączek wł. fabr. 2. Tkactwo i przędzalnictwo lnu, dyr. Pelczarski. 3. Przemysł konfekcyjny, rad. Z. Siemek.

VII. Sekcya przemysłu spożywczego: 1. Młynarstwo i piekarstwo, dyr. Zaborski. 2. Cukrownictwo, dyr. Gosiewski. 3. Przemysł przerobu ziemniaka, prof. F. Chrząszcz. 4. Przemysł przetw. mięsnych w związku z chłodnictwem. 5. Przemysł konserw owocowych i jarzynowych. 6. Przemysł piwowarski, p. Rossknecht, dyr. brow. 7. Przemysł wód mineralnych i napojów, A. Chmurski, wł. fabr. 8. Wyrób cukrów, cukierków i biszkopt., St. Sułowski, wł. fabryki.

VIII. Sekcya przemysłu chemicznego: 1. Przemysł rafineryjny naftowy, dyr. St. Piłat. 2. Przemysł gazowy, dyr. Teodorowicz. 3. Przemysł nawozów sztucznych, dyr. Drochocki. 4. Wyrób mydła, świec i kosmetyków, dr. inż. Ihnatowicz. 5. Przemysł elektromechaniczny, prof. J. Mościcki.

IX. Sekcya graficzna: 1. Przemysł graficzny Wł. Anczyc, wł. druk.

X. Sekcya przemysłu budowlanego: 1. Przemysł budowlany, inż. A. Opolski.

HODOWLA GĄSIENIC. Piszą do nas z miasta: Na ul. Czystej, naprzeciw domu pod nr. 11 obsadzono grzędy kapustą, ale nie uczyniono nic by ją obrać ze szkodliwych gąsienic, pasożytujących na jej liściach. Skutek jest taki, że z główek kapusty pozostały tylko żebra liściowe, a wszystko inne poszło na wypasienie gąsienic, które w ogromnych ilościach wychodzą na chodnik i wchodzą awet do sieni domów pobliskich. Lepiej byłoby, żeby owej kapusty nie zasadzano, niżeliby miała posłużyć do takiego celu. Podobne zaniedbanie można zauważyć na innych grzędach podmiejskich, oznaczonych jako grzędy pewych szkół, których uczniowie zaniedbali obrania ich z gąsienic. Należałoby teraz przynajmniej owe szczątki kapusty wyciąć i zniszczyć.

PRZEGLĄD DZIECI PÓŁKOLONII. Z powodu niepogody w dniu wczorajszym, przegląd dzieci uczęszczających do wszystkich półkolonii na Prądniku Białym odbędzie się w poniedziałek tj. 27 bm. o godz. pół do 4 w Oleandrach obok Parku Dra Jordana.

CZYJE PIENIĄDZE? Krajowy Sąd karny w Krakowie wzywa niewiadomych właścicieli gotówki 600 K pozostawionej w październiku 1916 roku w jednej z krakowskich kawiarń, a odebranej w znacznej części skazanym Adamowi Pawlikowskiemu i spól., aby się zgłosili i prawa swe do tej gotówki wykazali, gdyż inaczej Sąd przekaże odebraną sprawcom jej część w kwocie 450 K i kwotę uzyskaną ze sprzedaży kupionych przez sprawców zegarka niklowego i 3 par bucików żółtych i pary skarpetek na rzecz skarbu państwa.

POGOTOWIE RATUNKOWE A CHOROBY ZAKAŹNE. Z Pogotowia ratunkowego komunikują nam: Krak. ochotnicze Towarzystwo ratunkowe oznajmia, że w chorobach zakaźnych nie interweniuje i prosi, by w tych przypadkach zgłaszano się wprost do miejskiego Urzędu zdrowia, albowiem zadaniem Tow. ratunkowego jest niesienie pomocy tylko w nagłych i niezakaźnych przypadkach.

LICYTACYA KONI. Starostwo krakowskie (pow. Urząd gosp.) podaje do wiadomości, że licytacya koni wojskowych odbędzie się w c. i k. stałym szpitalu wojskowym w Gräitz obok Opawy 26 sierpnia 1917; w c. i k. stałym szpitalu wojskowym w Prosnitz 27 bm.; w stałym szpitalu wojskowy Przerowie 28 bm.; w c. i k. st. szpit. wojskowym w Nowym Sączu 28 bm.; w c. i k. st. szpit. wojskowym w Ołomuńcu 29 bm.; w c. i k. st. szpit. wojsk. w Bochni 30 bm. 1917 r.

Z Polski i ze świata.

WIEC KONSUMENTÓW WE LWOWIE. Onegdaj odbył się w sali ratuszowej wiec konsumentów urządzony staraniem zawiązanego we Lwowie komitetu konsumentów, którego prezesem jest radca dworu prof. Syroczyński. Na wiec przybyło około 200 osób, przeważnie ze sfer inteligencyi. W obradach wzięli udział posłowie dr. Głąbiński i dr. Adam; inni usprawiedliwili swą nieobecność. Wiec zagaił prof. Syroczyński, którego na wniosek jednego z obecnych, wybrano przewodniczącym obrad. Przewodniczący przedstawił na wstępie cele i zadania komitetu konsumentów i oświadczył, że zgodnie z ogłoszoną zapowiedzią wiec ma się wypowiedzieć w kwestyi zaopatrzenia ludności w ziemniaki. Po odczytaniu rezolucyi zabrał głos dr. Schleicher, który jako kierujący sprawami aprowizacyjnemi miasta udzielił szereg wyjaśnień na temat kwestyi rozdziału ziemniaków.

Kwestya ustalenia wysokości racyi na jedną osobę przypadającej nie jest załatwiona, nie ulega jednak wątpliwości, że racya będzie znacznie wyższa niż 60 klgr. na roku i osobę.

Wkońcu dr. Schleicher zapewnił, że namiestnictwo sprawę tę najrychlej rozpatrzy, a skoro tylko władze centralne udzielą upoważnienia, przywóz i rozdział ziemniaków będzie załatwiony po myśli interesów ludności.

ZWROT DOMÓW KOŚCIELNYCH. Pisma warszawskie donoszą: Domy na Kanoniach w Warszawie oznaczone numerami 4, 6, 10, 12, 16 i 18, oraz przy ulicy Jezuickiej nr. 6 stanowiące prawnie własność kapituły metropolitalnej warszawskiej, były w swoim czasie „jure caduco“ zagarnięte przez rząd rosyjski i oddane w administracyę ministerstwu spraw wewnętrznych. Obecnie domy te władze okupacyjne oddały w zarząd i używalność tejże kapituły metropolitalnej, dom zaś przy ulicy Jezuickiej oddany będzie około dnia 1 października r. b.

KURSY SPOŁECZNE DLA DUCHOWIEŃSTWA. Biskup kielecki, ks. A. Łosiński, rozesłał do duchowieństwa swej dyecezyi okólnik zawiadamiający o zorganizowaniu specyalnych kursów społecznych dla duchowieństwa, które odbędą się w Kielcach w dn. 21, 22, 23 i 24 bm. Na kursach tych wygłoszą referaty najwybitniejsi działacze społeczni z pośród duchowieństwa, między innymi ks. Adamski z Poznańskiego, ks. Dymka, Majer i inni. Urządzenie tych kursów posiadać będzie bezwątpienia bardzo doniosłe znaczenie w rozwoju życia organizacyjnego w kraju.

SĄDY POLSKIE. W dniu 1 września b. r. nastąpi urzędowe objęcie sądów przez Radę Stanu. W związku z tym faktem już obecnie, w sprawach cywilnych, odraczanych na prośbę stron, przewodniczący zadaje stronom pytanie, czy strony życzą sobie, aby sprawa sądzoną była dalej przez cesarsko-niemiecki sąd okręgowy czy też przez królewsko-polski sąd okręgowy. Twierdząca odpowiedź obu stron na pytanie to wywołuje przesłanie sprawy przez cesarsko-niemiecki sąd okręgowy do królewsko-polskiego sądu okręgowego.

NOWE SZKOŁY W PIOTRKOWIE. Rada Szkolna miejscowa uchwaliła z nowym rokiem szkolnym dokonać otwarcia dwóch nowych szkół ludowych w Piotrkowie, jednej chrześcijańskiej, drugiej żydowskiej. Uchwała ta doznała również zatwierdzenia i ze strony Rady miejskiej na ostatniem posiedzeniu. Obecnie Rada szkolna czyni zabiegi, celem wyszukania odpowiednich lokali na pomieszczenie nowych szkół.

POŻAR W KOWNIE. Na Starem Mieście w Kownie wybuchł pożar, którego pastwą padło kilka domów mieszkalnych i innych budynków. Uległo przytem poparzeniu kilka osób.

„SOCIETAS JABŁONOVIANA“. W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy: Niejednokrotnie już poruszano u nas sprawę fundacyi ks. Jabłonowskiego, której zarząd spoczywa obecnie w ręku uniwersytetu lipskiego. Celem tej fundacyi było popieranie nauki polskiej. Tymczasem zarząd fundacyi od dość dawna ogłasza nieraz tematy konkursowe, nie mające ani z nauką polską, ani ze sprawami polskiemi żadnego związku. Na podnoszone przeciwko temu zarzuty odpowiedział zarząd fundacyi, że zadania konkursowe z dziedziny polskiej nie znajdowały pracowników. Wina tego spoczywa może i w tem, że te zadania nie bywają ogłaszane w pismach polskich. Spadkobiercom książąt Jabłonowskim, hr. Lanckorońskim służy jednakże prawo czuwania nad prawidłowem wykonywaniem przepisów fundacyi. Powinni się przeto upomnieć, aby zamiary fundatora były ściśle wykonywane.

Na rok bieżący ogłosiła „Societas Jablonoviana“ znowu kilka zadań, nie mających z polskiemi sprawami żadnego związku, jako to: 1. Zestawienie i rozbiór tych zjawisk gramatycznych w języku Homera, które są zdolne wykazać, że był językiem wyrobionym już na dłuższy czas przed Homerem, 2. Zestawienie i rozbiór tych zjawisk, które wykazują większą pierwotność języka Osków i Umbrów, niż języka łacińskiego, 3. Średniowieczne pojęcie następstwa epok dziejów światowych.

Dwa konkursy jednakże odnoszą się do spraw polskich 1. Przedstawienie rozwoju górnictwa w Polsce, 2. Rozwój rolnictwa w W. Ks. Poznańskiem i Prusach Zachodnich, albo oddzielnej koli pod względem gospodarczym zaokrąglonej części, mniej więcej od r. 1880.

Na te dwa tematy zwracamy uwagę naszych ekonomistów, zachęcając ich od opracowania powyższych zadań i ubiegania się o nagrody konkursowe.

ODCZYT O POLSCE W ANGLII. Na skutek zaproszenia szkockiego Towarzystwa histor. wygłosił p. L. Litwiński odczyt w Edinburghu p. t. „Sprawa polska w świetle historyi“. Zebraniu przewodniczył prof. Richard Lodge, znany dziejopis, autor rozprawy o podziałach Polski. Po odczycie Dra Litwińskiego zabrał głos p. I. H. Harley którego przemowa wzbudziła niemałe wrażenie. Duże zaciekawienie wzbudziła uwaga Dra Litwińskiego o tem, że Jędrzej Śniadecki, były rektor uniwersytetu wileńskiego, studyował między 1793—1795 w Edinburghu. Prof. Lodge obiecał wyszukać szczegóły, tyczące się bytności w Szkocyi wielkiego uczonego polskiego, i zakomunikować je Polskiemu Komitetowi informacyjnemu w Londynie.

LUDOWE KURSY POLSKIE W PRADZE. W Pradze czeskiej rozpoczynają się nowe kursy języka i literatury polskiej. Według sprawozdania, zamieszczonego w „Nar. Listach“, zainteresowanie kursami tymi jest wśród studentów czeskich dość znaczne.

KARTY WĘGLOWE W CZECHACH. W Pradze zaprowadzono karty węglowe. Każda rodzina otrzymywać będzie, aż do definitywnego uregulowania tej sprawy, po 25 kg. tygodniowo.

DZWONY KOŚCIELNE ZE STALI. Dzienniki donoszą, że w miejsce zarekwirowanych dzwonów miedzianych i mosiężnych na cele wojskowe, wprowadzone zostaną dzwony ze stali. Wykonanie tych dzwonów kościelnych objęło pewne wielkie przedsiębiorstwo a dzwony przy wypróbowaniu podobno dały rezultat pomyślny. Dźwięk stalowych dzwonów ma być harmonijny.

CIEKAWY WYNALAZEK. Wynalazek przedmiotu „wiecznie ruchomego“ czyli t. zw. perpetuum mobile, został nareszcie dokonany, przez Szweda Teodora Dieden, z miasta Karlslund w Szwecyi. Jest to zegarek, którego nie potrzeba nakręcać.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał krzyż rycerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną sekretarzowi skarbowemu Romanowi Hydczykowi; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności komisarzowi skarbowemu Drowi Stanisławowi Hoffmanowi; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności koncepiście skarbowemu Michałowi Sotschekowi; kancelistom Piotrowi Zamorskiemu i Janowi Huptycijowskiemu.

NEKROLOGIA.

Ze Sztokholmu donoszą: W Bobrujsku zmarł i pochowany został na miejscowym cmentarzu śp. Edward Kunczyński, z zawodu lekarz, a następnie obywatel ziemi lubelskiej. Kooperatywy, kółka rolnicze i towarzystwa oświatowe miały w nim dzielnego orędownika.

SKŁADKI ZŁOŻONE W ADMINISTRACYI „GŁOSU NARODU“.

NA CELE LEGIONÓW POLSKICH. Złożone z urządzonego przez kółko dzieci przedstawienia na Pędzichowie l. 12, 87.50 K; na rzecz legionistów w Szczypiornie Dr. A. Bosakowski Stara Sól 20 K na legionistów w Szczypiornie. Paulina Parwiowa na legionistów internowanych 10 K; Hr. Zygmuntowa Pusłowska na ręce Komitetu dla żołnierza polskiego, przewodniczonego przez księżnę Czartoryską 200 K wyłącznie na internowanych legionistów w Szczypiornie; Stanisławowie Stępińscy 10 K na internowanych w Szczypiornie; Iwo Pieniążek Chyrów 30 K na internowanych w Szczypiornie i Ostrowie; Ks. Milles Stary Sambor z funduszów Komitetu pow. na internowanych 96 K od p. Iwańskiego 20 K; Adolf Cieński 20 K na internowanych w Szczypiórnie.

DLA STARUSZKI JULII H. N. N. 4 K; X. X. 6 K.

NA WDOWY I SIEROTY PO LEGIONISTACH. Szczytniccy z Krza 20 K zamiast wieńca na trumnę Zdzisia Cehaka; Dr Wesło z Bochni zebrane przy pożegnaniu p. Tadeusza Paciorka 100 K 30 h; J. G. 5 K.

NA K. B. K. W. Zytyński, Gródek n/D 8 K z teatrzyku amatorskiego; Dr Stanisław Udziela 2 K; Romana Kraeblowa i Adam Kroebel zamiast wieńca na trumnę ś. p. Sabiny Spargnapani 10 K; Ks. Franciszek Kozłowski 4 K.

NA ZAKŁAD DZIECIĄTKA JEZUS przy ul. Krowoderskiej P. P. 40 K.

NA SZKOŁY POLSKIE NA WOŁYNIU. Felika Korsadowicz 10 K.

NA DOM RODZINNY DLA SIEROT PO LEGIONISTACH przy ul. Jagiellońskiej, Bohdanowie bar. Krauze w zamian za łaskawie nadesłane gratulacye dnia 4 b. m. w dniu ich ślubu, składają 50 K.

NA ŻŁOBKI POLSKIE IM. H. SIENKIEWICZA. Ludwik Urbanik honoraryum autorskie 1 K 20 h.

NA LITWĘ. Adam Marcinkiewicz, notar. w Dynowie od Józefa Szpiecha 20 K i od Wiktoryi Tarnawskiej 10 K jako zadośćuczynienie w sprawie Józefy Toczek.

REPERTUAR OPERETKI.

Niedziela wieczór: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Poniedziałek: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Wtorek: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Środa: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Czwartek: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).
Piątek: Księżniczka czardasza (występ Heleny Miłowskiej).
Sobota: Róża Stambułu (występ Heleny Miłowskiej).

Nauka, literatura, sztuka.

DEBIUT WYDAWNICZY „LEKTORA“. Są dwa rodzaje książek, które znajdują tysiące czytelników i pochłaniane są z zapartym oddechem: niektóre arcydzieła i... powieści obrażające moralność, powieści-skandale. Na te ostatnie mucą się przedewszystkiem niedojrzałe umysły i ku wielkiej szkodzie ssą z nich truciznę moralną, plugawiąc sobie wyobraźnię. Tylko ta jest, na szczęście, różnica między popularnością niektórych dzieł wysokiej sztuki a książek sensacyjnych, że pierwsze żyją przez lat dziesiątki, podczas gdy popularność drugich jest chwilowa. Po niedługim czasie budzą niesmak, obrzydzenie i odrzuca się je z nudą i ze wstrętem.

Ten sam los spotka niewątpliwie i hałaśliwie reklamowaną „powieść“ H. Ewersa „Alraune“, wydaną przez lwowski instytut wydawniczy „Lektor“. Najbezstronniej oceniając ten splot wyuzdania i zbrodniczych okropności, podyktowanych perwersyjną wyobraźnią, z widoczną spekulacyą, na pobudzenie niższych instynktów — nie można książki Ewersa zaliczyć do rzędu dzieł sztuki. „Satanizm“ jej tak szumnie reklamowany — to w istocie rzeczy nic innego, tylko stek plugawstwa i brudu. Utwór niemieckiego pisarza pozostaje nietylko „poza dobrem i złem“, ale i poza dziedziną prawdziwego artyzmu. Gdyby nawet pominąć stronę moralną, to uderza w „Alraune“ taki brak smaku i umiaru artystycznego w jednostronnym nagromadzeniu rzeczy odrażających, że książka w czytaniu staje się... nudną i z pewnością niejeden inteligentny czytelnik odrzucił ją podczas lektury, nie chcąc dalej przebywać w zbrodniczem milieu powieści i nie ciekaw dalszych obłąkańczo-chorobliwych sytuacyj, kłębiących się około przyjścia na świat i dziejów „nowożytnej czarownicy“ Alraune.

W końcu dodać należy, że powieść Ewersa była w swoim czasie w Niemczech zabroniona w handlu księgarskim, autor zaś jej, rzucający się na różne pola działalności, w okresie uchwalania ustawy o wywłaszczaniu w Prusiech, objeżdżał z wędrownym teatrem niemieckim Galicyę. Gdy jednak z powodu oburzenia społeczeństwa polskiego po uchwaleniu ustawy musiał opuścić nasz kraj, nie osiągnąwszy spodziewanych materyalnych korzyści, w piśmie „Berl. Ztg am Mittag“ w szeregu artykułów z zaciętością hakatysty obrzucał błotem nasz naród.

Debiut wydawniczy „Lektora“ jest więc zupełnie nieudany. Na tej drodze lwowska firma nie znajdzie poparcia prawdziwie kulturalnych sfer społeczeństwa, zwłaszcza, że w prospekcie zapowiada dalsze rzeczy satanistyczne, co wskazuje na jednostronny kierunek wydawnictwa. A przecież firma jest polską i chyba obok arcydzieł obcych w pierwszym rzędzie polskie wyborowe książki winna rozpowszechniać.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 26. sierpnia 1917.
Urzędownie ogłaszają d. 25. sierpnia 1917:

Wschodni teren:

Na kilku odcinkach ożywiła się walka artyleryi. Koło Brodów odparto rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Włoski teren:

Na płaskowyżu Krasu i koło Gorycyi, pominąwszy bezskuteczne włoskie uderzenia koło Korite, dzień wczorajszy upłynął stosunkowo spokojnie. Włoskie ataki kierowały się przedewszystkiem ku San Gabriele. Brygada Palermo wraz z innemi włoskiemi częściami wojsk pozostawiła na stokach niezliczonych wojowników martwych lub rannych, przyczem nie dokazała tego, aby zachwiać opór dzielnych obrońców. Waleczni Styryjczycy 9-go batalionu strzelców szczególniej odznaczyli się podczas obrony. Na płaskowyżu Bainzizza—Św. Duch, uwzględniając położenie, wytworzone walkami koło Vrh, urządziliśmy obronę na nowej linii. Nieprzyjaciel wczoraj po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem zaatakował na kilku odcinkach dawne opuszczone przez nas pozycye i naszemi bateryami gruntownie ostrzeliwany, posuwając się naprzód, uderzył w próżnię. Dopiero koło wieczora na pojedynczych miejscach podjęto na nowo kontakt bojowy.

Ilość jeńców, wziętych od początku bitwy do dnia 23. bm., wynosi 250 oficerów i przeszło 8000 żołnierzy. Działalność lotnicza także w jedenastej bitwie nad Soczą jest nader żywa. Skutkiem pomocy angielskiej i francuskiej włoscy lotnicy na wszystkich punktach są w możności występowania przeciw naszym z wielokrotną przewagą. Śmiałą przedsiębiorczością i poświęcającem się uderzaniem nasi lotnicy w wywiadach i w walce przy każdej sposobności wyrównują liczebne braki. W czasie od 18. bm. do 23. bm. zestrzeliliśmy 12 nieprzyjacielskich lotników, z czego 6 przypada na oddział pościgowy kapitana Brumowskyego, który wyszedł zwycięsko z 18-tu walk powietrznych. W tym czasie nasza strata wynosiła jeden aparat.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 26. sierpnia 1917.
Urzędownie ogłaszają d. 25. sierpnia 1917:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: W związku z potyczkami piechoty pod Ypres, w niektórych odcinkach znowu wywiązały się znaczniejsze walki działowe. Trwały one dalej w ciągu nocy. Na wschód od St. Julien nasze natarcie, które rozpoczęło się od uprzątnięcia gniazda angielskiego, starło się z atakiem nieprzyjacielskim. Po odparciu nieprzyjaciela przeprowadziliśmy pomyślnie naszą zamierzoną wyprawę. Po obu stronach gościńca z Ypres do Menin Anglicy ponownie usiłowali wedrzeć się do naszych stanowisk i na północno-zachodnim skraju lasu Herenthage zepchnęli oni nieco wtył naszą linię. Poza tem odparto ich, przyczem ponieśli oni znaczne straty. W kilku miejscach nieprzyjacielskie natarcia wywiadowcze spełzły na niczem.

Silne oddziały nieprzyjacielskie, które późnym wieczorem ruszyły na linie nasze pod Lens, po zaciętej walce zbliska odparto napowrót do stanowisk, z których wyszły. Na południe od Vendhuille dziś rano niespodzianym szturmem zabraliśmy Anglikom zagrodę Gillemont, którą mieli dotąd w ręku.

Po gwałtownem przygotowaniu działowem, które w St. Quentin i wsiach okolicznych wznieciło szereg pożarów, Francuzi wczoraj zaatakowali nasze odcinki obronne na południowym froncie miasta w szerokości jakich trzech kilometrów. W zasiekłych walkach odparto nieprzyjaciela na całej linii. Wojska nasze, które tam walczą, zatrzymały wszystkie bez wyjątku stanowiska.

Grupa niemieckiego następcy tronu: Pod Verdun czynność bojowa po obu stronach Mozy znowu wzmogła się. Na zachód od rzeki Francuzi rano i wieczorem uderzyli na nasze stanowiska nad potokiem Forges między Malancourt a Bethincourt, wprowadzając w bój znaczne siły. Oba te ataki odparto skutecznym ogniem naszej artyleryi, przyczem przyprawiono nieprzyjaciela o wielkie straty. Również bezowocne było usiłowanie Francuzów posunięcia się naprzód ze wzgórza 304 ku północy.

Wschodni teren:

Wzdłuż Dźwiny, pod Smorgoniami, Łuckiem, Tarnopolem, między Prutem a Mołdawą, jakoteż w dolinie Ojtoz ogień artyleryi chwilami wznawiano. Natarcia podjazdów rosyjskich pod Brodami spełzły na niczem.

Pierwszy jen. kwatermistrz Ludendorff.

Ostatnie wieści z nad Soczy.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą w południe: Na płaskowyżu Krasu nie było wczoraj żadnych większych działań bojowych. O Monte San Gabriele walczono bardzo zacięcie, dla naszej broni skutecznie.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa: Na południe i na północ od Gorycyi Włosi ponownie atakują. Na Krasie panuje względny spokój.

Bitwa pod Gorycyą.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa: Ażeby wojskom armii, walczącej nad Soczą, na północ od Gorycyi dać lepsze warunki bojowe, cofnięto je. Było to tem łatwiejszem do wykonania, ponieważ przez to ogólna sytuacya nie uległa zmianie, a obrona nowej linii wymagać będzie mniej ofiar, aniżeli obrona linii zestrzelanej. We czwartek jeszcze w starem stanowisku przyszło do zaciętych walk. Nasze waleczne wojska, mimo niekorzystnych stosunków bojowych, odparły nieprzyjaciela na południowy wschód od Vrh i w obrębie Vodice. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty. Następnej nocy, w najzupełniejszym porządku, bez oddziaływania ze strony nieprzyjaciela, cofnęliśmy się. Dla zmylenia nieprzyjaciela pozostawiliśmy wszędzie na starej linii małe oddziały. W piątek rano otworzył nieprzyjaciel silny ogień artyleryi i miotaczy min, poczem o 10-ej przedpoł. nastąpił atak piechoty. Nasza artylerya mogła bardzo dobrze wziąć pod ogień Włochów, którzy wtargnęli w opuszczone stanowiska. W południe najprzedniejsze oddziały nieprzyjacielskie dotarły do wzgórz na południ. wschód od Vrh. Popołudniu oddziały wywiadowcze ostrożnie wysuwały się ku stronie wschodniej. Odparto je pod Cal i pod Podlesec. W piątek przedpołudniem nieprzyjaciel zaatakował Monte Gabriele. Pięć ataków brygady Palermo — za którymi w ciągu nocy poszło dalszych 12 — rozbiło się wobec mężnego stanowiska, tamże walczącego batalionu strzelców Nr 9. Wszystkie próby nieprzyjaciela, by wtargnąć w nasze pozycye koło Katerina, nie udały się. Ośm razy rozprószyły się pułki piechoty, które szły do ataku. Resztę, której się udało wedrzeć przez ogień, zniszczyli nasi bohaterzy w walce granatami ręcznymi.

Na płaskowzgórzu Krasu, po bezustannych ciężkich walkach, wczoraj był spokojniejszy, taksamo na przyczółku mostowym Tolmin.

Front w Galicyi: We czwartek wieczór oddziały rosyjskie, wsparte silnie swą artyleryą, zaatakowały nasze straże polowe, wysunięte na zachód od Brodów. Pod ogniem naszych karabinów maszynowych nieprzyjaciel musiał się cofnąć, pozostawiając swoich zabitych. Taksamo z łatwością odparliśmy patrole nieprzyjacielskie, które wysuwały się poza Zbrucz.

POMOC KOALICYI DLA WŁOCH.

Wiedeń. (Telefonem). „Abend" donosi, że powodem niedawnego zamknięcia granicy francuskiej od strony Szwajcaryi i Hiszpanii był fakt, iż Anglia i Francya wysłały nad Soczę wielką ilość ciężkich dział i duże transporty amunicyi.

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. We Flandryi koło Lens i na brzegu wschodnim Mozy ogień artyleryi o zmiennej sile. Na północ od St. Quentin pomyślne walki w przedpolu. Na wschodzie nic nowego.

We Flandryi i pod Verdun.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Na północ od Hennebeek uprzątnięto gniazdo Anglików. Nieprzyjaciel utrzymał się jeszcze po południ. od potoka. Po zaciętych walkach półn.-zachodnia część lasu Herenthage została w ręku angielskim. Przed północą ogień nieprzyjaciela nad wybrzeżem wzmógł się o ogromnej siły; atak na południowy zachód od Lombartzyde został odparty. Nasze stanowiska koło Ypres wczoraj i w nocy stały pod ogniem jak najcięższym nieprzyjaciela. Na froncie Artois Kanadyjczycy powiększyli swe nader ciężkie straty. Około St. Quentin 24. bm. wzmogła się działalność bojowa. Nieprzyjaciela wyparto wieczór do jego pierwotnych stanowisk.

W obrębie Verdun Francuzi rankiem 24. bm. wielkiemi siłami zaatakowali wzgórze 304, widocznie nie wiedząc, że w nocy z 21. na 22. wzgórze to przez nas zostało opróżnione. Fale szturmujących uderzyły w próżnię i rozlały się na zachód i wschód od wzgórza. Nasz ogień niszczący wypędził nieprzyjaciela ku północnej stronie wzgórza. Również przy atakach koło potoku Forges i wzgórza 344 Francuzi ponieśli krwawe straty. Rano 25. bm. nasze stanowiska na południowy zachód od Beaumont aż do lasu Fosse stały pod silnym ogniem nieprzyjaciela przez 2 godziny. Około 6-tej ogień osłabł.

O POMOC JAPONII.

Berno. B. kor. Wedle doniesień dzienników paryskich faktycznie toczą się rokowania co do wysyłki wojsk japońskich do Rosyi, lecz wobec wielkich trudności takiej ekspedycyi niema jeszcze żadnej ostatecznej decyzyi.

Przewóz wojsk amerykańskich.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blt." donosi że Ameryka wynajęła przeszło osiemset okrętów przewozowych celem przewiezienia wojsk do Europy.

Nota papieska.

UDZIAŁ STRONNICTW NIEMIECKICH.

Berlin. B. kor. Do specyalnej komisyi dla wygotowania odpowiedzi na notę papieską wydelegowały stronnictwa następujących członków: centrum Ferenbacha i Erzbergera, socyalni demokraci Scheidemanna i Eberga, postępowa partya ludowa Payera, konserwatyści hr. Pestarba, narodowo-liberali Spesemanna.

ODDŹWIĘK W ANGLII.

Berno. B. kor. Dzienniki donoszą z Londynu: W Izbie niższej Bonar Law oświadczył, że premier ministrów otrzymał podanie z 221.617 podpisami, wzywającymi, by rząd przystąpił do rokowań pokojowych. Przyjęto do wiadomości.

Przed odpowiedzią koalicyi.

Wiedeń. (Telefonem). O inicyatywie pokojowej Papieża ogłaszają dzienniki wiedeńskie szereg informacyi z zagranicy. „Reichspost" donosi w depeszy z Zurychu, że odpowiedź państw koalicyi jest już w głównych zarysach gotowa. Ma ona charakter wyczekujący a nie odmowny. Ten sam dziennik donosi, że biskupi katoliccy w Ameryce zwrócili się do prez. Wilsona, przedkładając mu prośbę katolików Unii, by Ameryka nie odrzuciła pokojowej inicyatywy Papieża. — „W. Allg. Ztg." donosi w depeszy z Amsterdamu, że wszystkie rządy koalicyi z wyłączeniem Rosyi porozumiały się co do treści odpowiedzi. Postanowiono jednak wbrew pierwotnemu zamiarowi by każde mocarstwo odpowiedziało na notę Papieża osobno. — „Abend" donosi z Monachium, że odpowiedź koalicyi zawierać będzie porównanie z poprzednimi manifestacyami pokojowemi sojuszników. Gdyby mocarstwa centralne przyjęły treść noty bez wielkich zmian, to i w łonie koalicyi zajść może nieoczekiwana zmiana na lepsze. „Acht Uhr Blt." zamieszcza wiadomość z Genewy, że odpowiedź koalicyi wręczona będzie Papieżowi z końcem przyszłego tygodnia. Ten sam dziennik podaje także wiadomość o wielkich zmianach zapatrywań w kołach rządowych angielskich, które gotowe są uwzględnić usposobienie pokojowe biorące górę w narodzie angielskim.

Żądania Rady ukraińskiej.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. tel. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ukraińskiego generalnego sekretaryatu o rokowaniach z rządem tymczasowym w sprawie organizacyi tegoż sekretaryatu, jako też co do instrukcyi udzielonych mu dnia 17 sierpnia przez rząd tymczasowy, powzięła centralna rada ukraińska uchwałę, w której między innymi oświadcza: Wychodząc z zapatrywania, że jest rzeczą nieodzowną, aby zwrócić uwagę rządu tymczasowego z całą stanowczością na to, że jego instrukcye z dnia 17 sierpnia sprzeciwiają się porozumieniu między rządem a radą, porozumieniu, które jedynie może służyć za podstawę dla przygotowania ukraińskiej autonomii, konstytuanty ukraińskiej i konstytuanty dla całej Rosyi, dalej żywiąc życzenie, aby zaprowadzić w Ukrainie bezpieczeństwo i porządek, aby zdobycze rewolucyi umocnić, uważa rada za swój obowiązek: zaproponować członkom generalnego sekretaryatu nowe instrukcye w celu potwierdzenia ich przez rząd tymczasowy, dalej polecić wydziałowi wykonawczemu rady centralnej, jako też generalnemu sekretaryatowi, wypracowanie statutów, któreby uregulowały stosunki między radą a sekretaryatem, przekazać temu ostatniemu wypracowanie szeregu projektów ustaw, mianowicie w kwestyach robotniczych, agrarnych, zaopatrzenia w żywność, publicznego nauczania, wezwać rząd, by zajął się pytaniem: wojna albo pokój, jako też pytaniem: kary śmierci, by przystąpił natychmiast do prac przygotowawczych celem zwołania ukraińskiej konstytuanty i konstytuanty dla całej Rosyi.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. tel. Rada ukraińska odmówiła obesłania kongresu narodowego w Moskwie. Generalny sekretarz Ukrainy ustąpił z powodu niezgody z rządem.

Berno. B. kor. „N. Zuricher Ztg" donosi z Petersburga: Wśród delegatów ukraińskich wielkie niezadowolenie wywołało postanowienie rządu tymczasowego, które pod kompetencyę rady ukraińskiej oddało tylko 5 prowincyi, nie zaś 9. Rząd odmówił też przyznania władzom ukraińskim władzy prawodawczej.

KRYTYKA RZĄDÓW KIEREŃSKIEGO.

Petersburg. B. kor. Generał Borissow, współpracownik Aleksiejewa, ogłasza w w petersburskiem „Nowoje Wremia" artykuł pod tytułem: „Jest czas przestać żartować z wojną", który zawiera ukryte ataki przeciw Kiereńskiemu i ostrzega przed łudzeniem samych siebie frazesami o dobrej postawie wojsk. Wina fatalnych stosunków w armii spada w połowie na bolszewików, w połowie na dyletantyzm, który ma chorą armię uzdrowić. Rozkazy wydawane, nie są wykonywane. O brak dyscypliny panującej w armii, można się przekonać na ulicach Petersburga, gdzie nie tylko oficerowie, ale i generałowie muszą ustępować z trotoarów, aby zrobić miejsce włóczącym się grupom żołnierzy i gdzie warty siedząc na kłodzie drzewa lub na ławce, zabawiają się rozmową z żołnierzami i żonami robotników, albo też w biały dzień śpią. Jak się zatem dzieje w rowach strzeleckich? — kończy gen. Borissow.

Sprawa parlamentaryzacyi Niemiec.

Berlin. B. kor. Główna komisya parlamentu zajmowała się dziś dyskusyą nad sprawą nowego obsadzenia urzędów państwa. Dr Michaelis przypomniał linie wytyczne, o których mówił w parlamencie 19 lipca, co do ściślejszej współpracy między kierownictwem państwa a wielkimi stronnictwami. Wedle tych linii powołał do urzędów państwa mężów, o których mógł z pewnością przypuszczać, że posiadają zaufanie wielkich stronnictw politycznych. By współpracę kierownictwa państwa ze stronnictwami jeszcze ściślej skonstruować, zamierza urządzić nową instytucyę. Sprawę tę już omawiał z przywódcami frakcyi parlamentu, jako też z radą związkową i może liczyć na zgodę rządów związkowych. Chodzi tutaj o utworzenie swobodnej Komisyi u boku kanclerza, zrazu dla konkretnego celu jak obrady nad odpowiedzią na notę Papieża. Komisya ta pod przewodnictwem kanclerza jest pomyślana jako instytucya całkiem swobodna, nie podlega więc regulaminowi parlamentu. Nie można tej komisyi uważać za reprezentantkę rządów związkowych i frakcyi, któreby desygnowały członków do tej komisyi, lecz za swobodną komisyę wspólnej pracy osób. To urządzenie pomyślane jest zrazu jako próba. Z praktyki tej wyciągnięte będą dalsze wnioski, czy komisyę tę należy utrzymać, względnie jak ją rozwinąć i jaką jej kompetencyę zakreślić. Kanclerz spodziewa się, że komisya będzie mogła w najbliższy wtorek po raz pierwszy być zwołaną.

Nie jest teraz w czas, by się bawić w kwestyę konstytucyi, jednak o przewlekaniu reformy wyborczej niema mowy. Projekt przygotowuje się pilnie, a gdy będzie ukończony, natychmiast będzie przedłożony. — Obszerne kwestye warunków pokojowych, gospodarstwa przejściowego itp. ogromnie absorbują siły kanclerza. Z tego wynikła konieczność rozdziału urzędu spraw wewnętrznych i ustanowiene stałego zastępcy kanclerza bez przyznania mu odrębnej teki.

W dyskusyi jeden z posłów partyi postępowej oświadczył, że kanclerz dokonał rozdziału urzędów w nierówny sposób. Stronnictwo mowcy nie widzi powodu, by tworzyć gabinet koalicyjny, natomiast sekretarzy państwa należy wybrać z łona większości parlamentu. Przedstawiciel socyalnej demokracyi oświadczył, że skład rządu nie odpowiada życzeniom większości narodu niemieckiego. Może powiedzieć, że jest to gabinet konserwatywny z dodaniem mężów liberalnych. Specyalna komisya byłaby pozbawiona znamion konstytucyjnych. Zaufanie narodu do rządu i korony należy umocnić składem rządu zgodnie z wolą ludów.

Mowca centrum powitał zamiar kanclerza, by przywrócić ścisły kontakt z parlamentem, jeżeli przez to charakter państwa i prawa państw związkowych nie będą naruszone. Członek partyi narodowo-liberalnej zaznaczył, że doświadczenie wojny wykazało słabe strony systemu rządowego zwłaszcza na polu polityki zagranicznej. Mowca konserwatywny oświadcza, że nie krytykuje wyboru osobistości tylko stwierdza, że nie oglądano się na partyę konserwatywną. Jest bezwarunkowo za tem, żeby egzekutywa pozostała w ręku cesarza i rady związkowej. Parlamentowi przysługiwać ma prawo jedynie kontroli i krytyki. — Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiadomości telegraficzne.

REKONSTRUKCYA GABINETU.

Wiedeń. (Telefonem). „N. Fr. Presse" donosi, że lista nowego definitywnego gabinetu, której ogłoszenia oczekiwano na dzisiaj, zostanie ogłoszona dopiero z początkiem przyszłego tygodnia.

KONFERENCYE MICHAELISA.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. Kanclerz państwa Dr Michaelis był dnia 24. sierpnia w wielkiej głównej kwaterze u cesarza Wilhelma, Konferował z gen. Hindenburgiem, jakoteż gen. Ludendorffem i wieczorem powrócił do Berlina.

OGRANICZENIA RUCHU KOLEJOWEGO.

Wiedeń. B. kor. Min. kolei rozważa sprawę ograniczenia ruchu pociągów osobowych na wypadek, gdyby stosunki węglowe wymagały takiego ograniczenia. Zaoszczędziłoby się przez to mies. 200.000 cetnr. metr. Dla ważniejszych połączeń między Wiedniem a krajami utrzymanoby jedną lub dwie pary pociągów pospiesznych dziennie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL FRANCUSKI. Wilczek Seweryn ze Lwowa; Zofia L[illegible] z Gaworczowa; [illegible]lański Stefan z Kolonyi; Dr Władysław Wodziński z Wadowic; Zygmunt Sochacki ze Lwowa; Eminowicz Mieczysław z Jaworowa; Dr Kruczek Stefan ze Lwowa; Budkowski Władysław z Maniowa; Dąbrowski Jan z Dąbrowy; Dr Raczyński z Wiednia; Hipolit Śliwiński z Oświęcima; Edward Kołaczkowski z Lublina; Julian Dolnicki z Karlsbadu; Dr Balawelder Zdzisław z Kamionki Strumiłowej; Karol Towarnicki z Zakopanego; Janko Stefan z Rudek.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.